Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 43. **Bochum, dnia 24 października 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę 21 po Świątkach.

LEKCYA. Efez. VI. 10—17.

Bracia! wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obleczcie się zupełną zbroją Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwiać się w dzień zły, i we wszystkiem doskonali stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangielii pokoju. We wszyskiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, (które jest słowo Boże).

EWANGIELIA. Mat. XVIII. 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zkąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy go dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go Pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyż tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Dobroć Boga jest nieograniczona.

„Wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił? Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?“
(Mat. 18. 32, 35.)

Na dziesięć tysięcy talentów ukrzywdził sługa ewangieliczny pana swego, jak się okazało z rachunków, które przed nim składali słudzy, co na nasze pieniądze bardzo wielką czyni sumę, za co podług ówczesnego prawa mógł go był ten pan zaprzedać z żoną, dziećmi i z całym majątkiem; mógł go był do więzienia wtrącić, i tak długo trzymać, dokądby mu nie oddał. Ale cóż się stało? Widząc ów dłużny sługa nieszczęście swoje, i żony swojej i dziatek swoich, pada na kolana i błaga ze łzami u stóp królewskich mówiąc: „Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam; a pan zlitowawszy się nad owym sługą, jak dodaje Ewangielia św., wypuścił go i dług mu odpuścił.“ O! jakaż radość musiała powstać w sercu owego słuchacza! a zwłaszcza, iż nie musiał płacić długu! O jakże na przyszłość musiał być dobrym i litościwym dla ludzi, kiedy sam tak wielkie uzyskał dobrodziejstwo! Zdawałoby się nam, iż on siły swoje i majątek swój jedynie poświęcił dla dobra biżnich swoich, a przecież nie tak się stało. Oto zaledwo wychylił głowę z pałacu królewskiego, napotkawszy współtowarzysza swego, który mu był winien sto groszy, bierze go i dusi, mówiąc: „Oddaj coś winien“. Nie pomagają ani prośby, znajomość, towarzystwo; nie pomagają te same słowa, któremi on uzyskał darowanie długu; nie pomagają łzy, klęczenie i upadanie przed nim; bierze go, wsadza do więzienia i dług nakazuje oddać.

Co się dalej stało nie wspomnę, boście sami z Ewangielii św. słyszeli. — Ale że ów król, który darował dziesięć tysięcy talentów długu słudze swemu, jest sam Bóg, nie potrzebuję wyjaśniać, bo to sami wiecie, a dłużnikami Jego jesteśmy my ludzie, którzy nie dziesięć tysięcy razy przekroczyliśmy przykazania Jego, a przecież nie kazał nas zabrać, powiązać i do ciemnicy wrzucić, lecz zawsze, i to codziennie jest dla nas dobry, miłosierny i litościwy, okazując przez to, iż my takiemi ku bliźnim być powinni, przeto zastanowimy się:

Ze Bóg jest dla nas dobry i miłosierny.

Boże dobroci i miłosierdzia! spraw, byśmy Cię ciągle w dobroci naśladowali. Matko miłosierdzia! przyczyń się za nami.

Gdybyśmy nawet i o tem nie wiedzieli, że Bóg dobrocią Swoją czuwa nad nami; gdyby nam nawet o tem nikt był nie wspomniał, ten jednak ustęp czasu, w którym żyjemy, dostatecznieby nas przekonał, że dobroć Boża kieruje wszystkiemi krokami naszemi. Któż to, chrześcianinie, jest i był, który wprzód pomyślał o bytności naszej, o utrzymaniu naszem, niżeliśmy do Niego głosy nasze podnieśli i wołali: ręki nie mam, oka nie mam, głowy mi brakuje, nogi nie dostaję, i bez innych członków się nie obejdę. Bóg to, a nie kto inny w wnętrznościach matek naszych ukształtował członki nasze, On to dla nas przeznaczył pokarmy, napoje, powietrze; On utworzył słońce, które nas ogrzewa, On stworzył góry, lasy, wody, rośliny, ptaki i zwierzęta, by służyły ku potrzebom i wygodom naszym! Jak żaden z nas dla siebie nie utworzył duszy, tak ani sobie, ani od siebie, ani przez siebie nie wziął rozumu, woli, pojęcia, myśli, uczucia; bo tego ręką ludzką dostać nie można, lecz ręka dobroci Boskiej wszystkiem wedle szczodrobliwości Swojej rozdała, i każdego niemi według dobroci Swojej uposażyła.

Dobroć Wszechmocnego rozciąga się nad każdym człowiekiem, bo każdego z nas wybrał i umiłował od wieków, i teraz na każdego codziennie zlewa dary dobroci Swojej. Daje słońce, powietrze, wody, pokarmy, przyjaciół, i nigdy nikomu nie nakazał, ażeby Go nazywał Ojcem; ani też nie posłał zakazu z nieba, byśmy nie wołali i nie modlili się: przyjdź królestwo Twoje.

Dobroć Jego rozciąga się od granic do granic nie tylko nad dobrymi ale i złymi, bo nad wszystkimi zarówno wycią-

gnął niebo, bo pod wszystkimi jednakowa twarda ziemia, która ani mniej ani więcej nie ugina się i nie zapada pod stopami największego bezbożnika, jak sprawiedliwego człowieka. Tak On nakazuje słońcu wschodzić i zachodzić nad głową zatwardziałego grzesznika, jak i najpoczciwszego. Tak On zagląda w oczy bezbożnika, jak sprawiedliwego promieniami dobroci Swojej, chociaż częstokroć grzesznik i zbrodniarz nie śmie popatrzyć w oczy drugiemu, nie śmie spoglądać na niebo, by piorun zemsty Bożej nie wypadł z obłoków i nie uderzył w zakamieniałe serce jego. Jak nie nakazuje spalić dachu niejednego ogniami siarczystemi, chociaż pod nim widzi grzechy sodomskie i mrowisko nieprawości, ale go opromienia i rozgrzewa dobrocią Swoją, a czemuż to? bo powiedział przez Proroka, i powagą Swoją zapewnił: „Żyję ja Pan twój, Bóg twój, nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił od drogi swej, a żył.“ (Ezech. 33, 11). Owszem zapewnia Jezus, iż przyszedł szukać i zbawić, co było zginęło w domu Izraela, że Ojciec niebieski ma staranie o wszystkiem, że nawet o trawach polnych i o ptakach nadpowietrznych nie zapomniał, i „czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe“. (Mat. 5, 45).

Bóg bowiem zarówno dla wszystkich dobry, jak głosi Psalmista (144, 15, 16.): „Oczy wszystkich nadzieję mają w tobie Panie, a ty dajesz pokarm ich czasu słusznego; otwarzasz ty rękę swoję, a napełniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem.“ Dla wszystkich zbawienia posłał Jednorodzonego Syna Swego, i to jakiego Syna? tak wszechmocnego, najświętszego, najmędrszego jak i Sam: a po co posłał? Nie po to, żeby tu nad nami panował i cześć królewską odbierał, ale żeby się dał krzyżować i męczyć za grzechy nasze; dał Syna, ażeby był, jak mówi Apostół, wykupiony sługa. A jeżeli nam dał Syna, mówił Paweł św. (Rzym. 8. 32.), „jakżeby nam wszystkiego z nim nie darował?“ Otóż dobroć! otóż miłosierdzie Boże ku rodzajowi ludzkiemu! któżby się na niem nie poznał?

Nie jeden oszukał, pokrzywdził, a przecież go Bóg nie kazał natychmiast porwać i do ciemnicy wrzucić. Nie jeden stargał na występkach siły swoje i zdrowie swoje, a przecież Bog nie potłukł i nie pogruchotał owych nierządnych i zbrodniczych naczyń, ale owszem wskazał grzesznemu człowiekowi zioła i wody, by szedł i szukał ratunku dla osłabionego i wyniszczonego ciała swego.

Lecz na cóż mam wiele prawić o dobroci Bożej? Patrzcie na niebo, to dla was; patrzcie na ziemię, i ta dla was; patrzcie na księżyc, gwiazdy i słońce; patrzcie na wody, ryby i ptaki; patrzcie na zboże, łąki i lasy, wszystko to dla was, bo dobroć Boża zewsząd was otacza, przed wami idzie, na nią się patrzcie; jej powietrze was popycha, jej siły was dźwigają, jej ręka z głowy waszej nieszczęścia odmiata; nie ma smutku, nie ma miejsca, gdzieby się dobroć Boża ku nam grzesznym ludziom nie objawiała. Gdy Go słuchamy, mieszka w nas, prowadzi nas ścieżkami Swemi; gdy Go obrażamy, woła nas, upomina nas, szuka nas jak swej zgubionej owieczki, a gdy się do Niego nawracamy, przyjmuje nas z chęcią i radością jak ojciec marnotrawnego syna. Kiedy więc Bóg tak dobry dla nas grzesznych ludzi, że nas stworzył, że nas odkupił, że nam wszystko daje, i coś więcej w przyszłości dać nam przyobiecał, uczmy się ztąd, jak i my ku bliźnim naszym dobrymi i miłosiernymi być powinniśmy. Amen.

Rady i wskazówki dla różnych stanów.

9. Jesteś wdowcem lub wdową?

1. Zachowaj się tak skromnie, jak przed małżeństwem.

2. Pilnuj domu i dzieci, jeśli je masz, zastąp im ojca lub matkę; mało wychodź; nie zawieraj podejrzanych znajomości i przyjaźni; ani takich osób nie przyjmuj w dom

twój; nie bądź zgorszeniem ale zbudowaniem dla ludzi.

3. Nie łatwo ponawiaj związki małżeńskie; dobrze się nad tem pierw zastanów; zachowaj wszelką ostrożność w wyborze; nie idź za pożądliwością zmysłów, próżnością, chciwością, ale czyń wybór wedle rozumu i roztropności, poradziwszy się Boga na gorącej modlitwie. Uważaj i na to, aby wiek był odpowiedni twojemu!

10. Jesteś sąsiadem?

1. Żyj ze wszystkiemi w zgodzie, jak brat z bratem. Oto tak bywa: kura przez płot przeleci, a gospodyni z gospodynią ledwie że sobie ócz nie wydrapią! przejdzie ciele do twojej zagrody, a gospodarz na gospodarza obces z kijem leci! Ach stój, zastanów się, czyż to warto tego? Masz szkodę? po sąsiedzku się rozmów i po bratersku się zgódź!

2. Nie prawuj się o najmniejszy kawałek łąki albo pola, bo zwykle te procesa więcej kosztują niż rzecz warta, a wygrawszy sprawę, więcej stracisz jak zyskasz.

3. Nie bądź twardy dla sąsiada, ale kiedy cię o co prosi, uczyń to chętnie. Mówi przysłowie: Ręka rękę myje!

4. Nie żyj z nikim w niezgodzie. Jak się poróżnicie, tak się i pogódźcie. Z pierwszego, to jest z kłótni, radość dla djabła, z pojednania radość dla Boga! Niechaj słońce dnia nie zachodzi na gniew wasz, mówi Pan Jezus. A chociaż czujesz się obrażony, podaj pierwszy dłoń do pojednania. Dla Boga to uczyń!

5. I pan wioski, to sąsiad twój! Nie słuchaj tych, coby cię chcieli z panem rozdwoić. Tobie na pana, a panu na ciebie gadają! Nie bądź względem pana krnąbrny, zuchwały, ale szczery, pokorny, usłużny a dobrze ci z tem będzie! — Nie bądź podejrzliwy i niedowierzający, sądząc, że pan twojej krzywdy pragnie; pan ciebie, a ty pana potrzebujesz, — a wszyscy potrzebujemy Boga! kochajmy więc Boga jak ojca, a siebie jak bracia!

Różaniec przynosi błogosławieństwo.

Kochany czytelniku, który zawsze zapewne nosisz przy sobie poświęcony Różaniec i odmawiasz go codziennie z pobożnością i uwagą, posłuchaj jak wielką korzyść przyniósł niegdyś Różaniec dla całej parafii.

Pewnego pogodnego wrześniowego wieczora przechodziłem przez wioskę, leżącą wśród lasu. Miałem właśnie ominąć ubogi kościółek, ale jego wieże strzelające ku czystemu błękitowi nieba, zdawały się wzywać mnie do świątyni jak tajemnicze „sursum corda“ (w górę serca), któremu oprzeć się nie mogłem. „Wstąp tutaj na chwilę — zdawały się mówić — oddaj cześć Panu Bogu utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie i proś go o błogosławieństwo na dalszą drogę życia“. — Usłuchałem więc milczącego tego wezwania i jestem pewny, że czytelnik uczyniłby toż samo. Przeszedłszy przez niewielki cmentarzyk, zbliżyłem się do drzwi kościelnych, które na szczęście nie były zamknięte i po chwili znalazłem się w domu Bożym, którego uroczysta cisza tak wybornie usposabia do modlitwy.

Jak na zewnątrz, tak też i na wewnątrz mały wiejski kościółek odznaczał się prostotą i brakiem wszelkich ozdób; tem bardziej przeto zwracały na siebie uwagę dwa prześliczne boczne ołtarze z białego marmuru, które z ubóstwem innych części świątyni uderzający tworzyły kontrast.

Ze zdumieniem przyglądałem im się długo, gdy zaś wyszedłszy z kościoła spotkałem na cmentarzu miejscowego proboszcza, zapytałem go niezwłocznie, w jaki sposób tak uboga na pozór parafia, mogła swemu kościołowi tak kosztownej dostarczyć ozdoby.

— Rzeczywiście — odrzekł zacny kapłan z uśmiechem — historya tych dwóch ołtarzy jest niepospolitą w swoim rodzaju, gdyż zawdzięczamy je jedynie Różańcowi.

— Różańcowi? — zawołałem bardziej jeszcze zdumiony, a to jakim sposobem?

— Jeżeli pan chcesz, to opowiem panu niezwykły ten wypadek, o którego prawdziwości świadczą kościelne księgi — odrzekł proboszcz uprzejmie. — Przed dwustu laty na krawędzi lasu, przez którą się ciągnęła dawna granica kraju, znaleźli pewnego razu dwaj drwale trupa nieznajomego mężczyzny, w cudzoziemskim ubiorze. Nikt z pomiędzy ówczesnych mieszkańców naszej wioski nie mógł sobie przypomnieć, czy widział kiedykolwiek tę zimną, bladą twarz, na której pod promieniami wschodzącego słońca połyskiwały krople porannej rosy.

Były to burzliwe niespokojne czasy, nic jednak nie kazało się domyślać, żeby zmarły padł ofiarą zbójeckiej napaści, lub też sam zbrodniczo na własne targnął się życie. Nie, zdawało się owszem, że śmierć zaskoczyła nieznajomego zdala od jego ojczyzny, tak nagle, zdradziecko i nieubłaganie, jak to dość często się zdarza.

Nie znaleziono też przy nieszczęśliwym ani papierów, ani żadnych innych oznak, któreby mogły dostarczyć wskazówek co do jego nazwiska, stanu i miejsca pochodzenia. Ponieważ jednak leżał o trzy kroki od granicy protestanckiego kraju, uchwalono więc, że tutejszy pastor protestancki powinien na swój cmentarz przyjąć jego zwłoki.

Przed pogrzebem raz jeszcze przeszukano starannie w kieszeniach nieznajomego i wówczas znaleziono coś, co przynajmniej świadczyło wyraźnie o wyznawanej przez niego religii. Oto w kieszeni jego surduta, znajdował się różaniec, co dało wszystkim do zrozumienia, że nieszczęśliwy musiał być pobożnym i gorliwym katolikiem.

Wówczas jeden z moich poprzedników postanowił pogrzebać go na swoim cmentarzu podług przepisów katolickiego obrządku. Zwłoki nieznajomego złożono w poświęconej ziemi, w tym samym ubiorze, w jakim je znaleziono, a nawet bez trumny, dla oszczędzenia kosztów. Największem jednak dobrodziejstwem, jakie można było wyświadczyć zmarłemu było odprawienie Mszy świętej za spokój jego duszy, tę zaś najcenniejszą bez wątpienia łaskę zawdzięczał on jedynie swemu różańcowi.

Od chwili złożenia do grobu zwłok nieznajomego, przestano nim się zajmować i nikt nie zapytał nawet, kto spoczywa pod niewielką zieloną mogiłą, której żadna ręka życzliwa nie ozdobiła ani kwiatami, ani jakąkolwiek symboliczną oznaką.

Zapewne ci, co go znali i kochali za życia, oczekiwali długo z upragnieniem jego powrotu, ale nie wiedzieli, gdzie spoczęły zwłoki nieszczęśliwego. Grób jego miał pozostać nieznany, aż do chwili, gdy głos, który niegdyś zawołał: „Łazarzu wynijdź z grobu!“ zbudzi wszystkich zmarłych z długiego ich spoczynku i odkryje najbardziej nawet ukryte groby.

Tymczasem obok nieznajomego spoczęło wielu naszych parafian, a nawet niejednokrotnie rozkopywano stare groby, aby dostarczyć miejsca dla nowych przybyszów. Zdarzyło się tedy, że pewnego dnia jeden z grabarzy odkopał opuszczony i zaniedbany grób nieznajomego i nagle pochylił się zdumiony, ujrzawszy w głębi lśniący jakiś przedmiot. Była to garstka dukatów, które się ukazały nagle jak skarb zaczarowany.

Przerażony grabarz pobiegł do proboszcza z wiadomością o swojem odkryciu. Z początku poprzednik mój również się zdziwił, ale po chwili domyślił się z łatwością, że prawdopodobnie nieznajomy, którego tu pogrzebano, zaszył pieniądze w swojem ubraniu, aby je tem łatwiej i pewniej uchronić od rabunku. Zacny proboszcz poczytał sobie za obowiązek zwrócić te pieniądze właścicielowi włości, ten zaś użył ich na przyozdobienie naszej świątyni dwoma wspaniałemi ołtarzami, które podziwiałeś pan przed chwilą.

— Widzisz więc pan — dodał uprzejmy proboszcz — że tylko Różaniec zapewnił nieznajomemu podróżnemu miejsce wiecznego spoczynku na naszym cmentarzu i że jemu też tylko zawdzięczamy najpiękniejszą ozdobe tutejszego kościoła.

Różaniec w serce wlewa nadzieję,
Utrwala umysł nasz w wierze,
Więc czy mi dobrze, czy źle się dzieje,
Codziennie mówię go szczerze.

Matka Boska pocieszycielka strapionych.

Allah-hu! Allah-hu! Bracia na konie!...

— Już dymią zgliszcza pożarów, w gruzach leżą wioski i sioła, ręka nasza dokonała zwycięztwa...

— Bogaci zdobyczą, unosimy srebrne lampy, złote kielichy, krzyże rubinami i dyamentami wysadzane, mitry i pastorały biskupie, skarby kościelne i wielu niewolników.

— Teraz zwróćmy się na wschód do Krymu, gdzie rośnie kukurydza, gdzie szumią pomarańczowe gaje, tam rozdzielimy nasze łupy... Han weźmie jeńców pojmanych, pastorał biskupi stanie mu za berło, mitrą uwieńczy swe czoło... nam da tarcze i przyłbice, a gronostajowe szaty, perłowe naszyjniki i bransolety będą dla naszych kobiet...

— A gdy znowu zechcemy złota, srebra, zdobyczy, puścimy się w stepy znaną tatarską drogą, złupimy tę bogatą Polskę, zburzymy zamki i kościoły, a lud uprowadzimy w niewolę.

Allah-hu!... Dalej w drogę!

I najezdnicze hordy z półksiężycem i zieloną chorągwią na czele zdążają ku wschodowi, zostawując po sobie rzeki krwi, stosy trupów, zgliszcza i popioły...

Ileż to razy dzicz tatarska jak stada sępów rzucała się na spokojne ziemie polskie siejąc mordy i pożogi?... Europa o tem nie wiedziała, w inną patrzyła stronę, ale wiedzieli dobrze mieszkańcy Ukrainy i Podola, ci mężni rycerze, którzy przez tyle wieków barbarzyńskie hordy piersią swoją odpierali!

Co pięć, czy dziesięć lat widziano na horyzoncie czarną chmurę od wschodu, i dzikie krzyki, jak huk piorunów, jak świst huraganów rozlegały się w powietrzu... Dalej widniały zielone turbany, maczugi, tatarskie łuki... a wtedy w mieście, czy na wsi, w pałacu czy w chacie słyszano tylko jęki i wołania:

— Tatarzy! Tatarzy napadają! Boże zmiłuj się nad nami!...

— Na ten głos kapłani biegli do ołtarzy odprawiać Msze śś., żołnierze spieszyli do broni, matki ściskały w objęciach swe dziatki, małżonkowie się rozdzielali, i nie było już spokoju, ni szczęścia ni nadziei!...

Wszyscy bronili się jak mogli; jedni orężem, drudzy modlitwą, i nieraz dał Pan Bóg cudowne zwycięztwo, jak i za czasów świętej Kunegundy, w walnej bitwie pod Piętą, gdzie widziano walczących dwóch rycerzy szkarłatnych, świętych braci męczenników Gerwazego i Protazego, gdzie najezdnicze hordy na głowę pobite i rozgromione zostały.

Ale i to bywało, że siła napastników przemogła męztwo walecznych! a wtenczas po krwawych zapasach zamki leżały w gruzach, miasta w płomieniach, mieszkańcy pobici lub w niewolę zabrani.

Taki był los miasta i zamku Ostrogskiego, zniszczonego przez Tatarów na początku czternastego wieku.

W obwodzie grubych murów, które nie łatwo obalić, ogień pożera drewniane domy, a jaskrawe płomienie i kłęby czarnego dymu wznoszą się w obłoki... Ulice puste, trupy zalegają pola... zaledwie tu i owdzie jaki mieszkaniec uszedłszy rzezi i pożogi wychodzi z kryjówki, drżący w niemej boleści na widok spustoszenia i śmierci...

Tymczasem dzikie hordy barbarzyńców, ohydnych, pijanych, uchodza ze zdobyczą, unosząc zrabowane skarby, bogate jedwabie, złote naczynia kościelne, i niewolników wybladłych, na pół żywych z sobą uprowadzając. Niektórym wszakże dostojnym więźniom, kiedy się spodziewali za nich drogiego okupu, dozwalali konia lub lektyki.

W liczbie tych nieszczęśliwych była młoda niewiasta księżna Konstancya Ostrog-

ska. Mąż jej poległ w obronie ojczyzny, zamek leżał w gruzach, został tylko przy niej pięcioletni synaczek, który tuląc się do łona Matki pytał ją z płaczem:

— Mamo! mamo! dokąd my jedziem?

Księżna Konstancya zadrżała; a rzuciwszy tęsknem okiem na puste stepy i na błękit nieba, — Bóg tylko wie, moje dziecię — odpowiedziała z boleścią...

— Czy nie wrócimy wieczorem do pałacu?

— Nie mamy już pałacu.

— Jeżeli nie wrócimy, co tata powie?

— Niema już taty.

— Nie ma taty!? A gdzie tato? Jeszczem go dziś rano uściskał.

— Ojciec twój umarł...

— Umarł!... To znaczy, że poszedł do Pana Boga... Nie prawdaż mamo?

Dziecię zamilkło zdziwione boleścią matki, lecz po chwili pyta znowu:

— Mamo! gdzież jest moja siostrzyczka? — nie ma jej tu; czy i ona poszła do Pana Boga?

— Kiedyśmy wyjeżdżali widziałam ją na ręku piastunki, która idzie tam daleko z innemi kobietami. Nie mogę jej teraz zawołać, ale gdy zatrzymamy się na noc, dam Tatarom ten pieścień i poproszę, żeby pozwolili ją wziąść. Alinka będzie tu z nami.

Biedna matka zakryła rękami twarz, modląc się w duchu oddając siebie i dziatki w ręce Opatrzności... a chłopczyna znużony jej milczeniem, złożywszy główkę na poduszkach lektyki, usnął ze łzą błyszczącą na różowem liczku. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Oświadczenie.

Z pewnej strony rozgłoszono, że Polacy nie powinni na ręce moje przesyłać składek na „Świętojózafacie“, gdyż jako człowiekowi świeckiemu nie można mi rzekomo zaufać. Jestem pewien, że Rodacy owym pogłoskom nie uwierzą, tem więcej, że Wiel. ks. dr. Liss z swej strony oświadczył, iż sam za wszystko odpowiada. Pomimo to, oraz mimo, że kasą „Świętojózafacia“ zawiaduję zupełnie bezinteresownie — złożyłem na ręce kierownika „Świętojózafacia“ Wiel. ks. dr. Lissa, **500 marek kaucyi.** Nadmieniam, że Wiel. ks. dr. Liss na propozycyę moją oświadczył, iż kaucya niepotrzebna, — a że ją jednak złożyłem, to uczyniłem to dla tego, aby zamknąć usta tym, którzy budząc wśród Rodaków nieufność do mnie, starają się szkodzić „Świętojózafaciu“.

Jan Bieliński,
kasyer „Świętojózafacia“.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 42)	139,51 m.
Pan Piotr Sztul z Wattenscheid	3,00 „
Robotnicy polscy z parafii Skamlin (w Pomeranii) pracujący we dworze Milkamp złożyli: J. Idasiak 1 mr., E. Idasiak 1 mr., R. Idasiak 1 mr., A. Adamek 50 fen., J. Wanuska 50 fen., Fr. Idasiak 1 mr., W. Idasiak 50 fen., J. Dolik 50 fen., M. Fronia 50 fen., N. N. 50 f., (nadesłał p. Jan Idasiak), razem	7,00 „
Na chrzcinach u p. Gruczy w Bochum (nadesłał p. Swieczkowski)	1,50 „
Z rocznicy Tow. św. Józefa w Wattenscheid (nadesłał p. Stefan Rejer — porto 5 fen.)	13,08 „
Na chrzcinach u p. Walentego Maciejewskiego w Obercastrop złożyli: J. Tisler z żoną 1 mr., K. Tomczyk 50 f., M. Sobolewski 20 fen., A. Matuszak 1 mr., St. Wawrzyniak 50 fen., T. Matuszak 50 f., (nadesłał p. Andrzej Matuszak z Castrop) razem	3,70 „
Pan Apol. Wojczyński z Gelsenkirchen, jako odpowiedź na wzywanie O. Andrzeja, aby składek na „Świętojózafacie“ nie posyłać do p. J. Bielińskiego w Bochum	3,00 „
W. D. z Habinghorst	0,50 „
Razem	171,29 m.

Odchodzi:

Szkólne za drugi tercyał 1895 r. za O. w H., M. w R. i W. w G. uczęszczających do szkoły w Gelsenkirchen	70,00 m.	
Porto	0,20 „	
	70,20 m.	70.20 „
Pozostaje w kasie:		101,01 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
22. X. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Do Bruchu. Nadesłane przez p. Jana Dybizbańskiego z Bruchu 9 marek — kwitowane w przeszłym numerze — złożyli na weselu pana Marcina Andrysiaka następujący Rodacy: W. Maćkowiak 1 mr., P. Klemczak z żoną 1 mr., W. Pawlisiak 1 mr., J. Fornalczyk 1 mr., K. Spolankiewicz 50 f., St. Dudziak 50 fen., W. Andrysiak 50 fen., W. Maćkowiak z żoną 50 fen., Fr. Lempaszak 50 fen., W. Zgorecki 50 fen., St. Michalak 50 f., Ign. Nowak 50 fen., M. Andrysiak z żoną 20 fen., J. Schwengler 20 fen., St. Andrysiak 20 fen., W. Ratajczak 20 fen., J. Dybizbański 20 fen., — razem 9 marek.

Jeszcze teraz zapisywać można „Posłańca Katolickiego“ na czwarty kwartał.

Kalendarz tygodniowy.

Październik.

27. Niedziela. Sabiny P.
28. Poniedziałek. Szymona i Judy Ap.
29. Wtorek. Narcyza B.
30. Środa. Marcela Ryc.
31. Czwartek. Wolfganga.

Listopad.

1. Piątek. **Wszystkich Świętych.**
2. Sobota. Dzień Zaduszny.

Książki treści religijnej.

Przewodnik do spowiedzi generalnej, ułożony przez Błogosławionego Leonarda a po polsku wydany za zezwoleniem J. E. kardynała Koppa. Stron 100. Jest to książka tak dobra, że polecenia osobnego nie potrzebuje. Cena 35 fen. z przesyłką 40 fen.

Mała pamiątka ślubna czyli w krótkości zebrane nauki i rady dla nowożeńców i małżonków. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, zawierający osobliwsze modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Najśw. Serca Jezusa, z nabożeństwem na cały miesiąc. Cena za egz. opr. w płótno 1,20 m. z prz. 1,40 m.

Pobożny sposób odmawiania piętnastu tajemnic Różańca św. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Różaniec rozważany w trzydziestu tajemnicach. Cena 1 mr. z przes. 1,10 m.

Nauki i rady dla matki chrześciańskiej jak dzieci po bożemu wychować. Napisał ks. A. J. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przygotowanie na śmierć czyli rozmyślania o prawdach wiecznych jako wstęp do życia pobożnego i szczęśliwej śmierci św. Alfonsa Liguorego. Cena 1 m., z przesyłką 1,20 mrk.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnicę mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Podarek ślubny czyli rady przed ślubem dla nowożeńców i rady po ślubie dla małżonków z przykładami i modlitwami, oraz kartą do zapisania dnia i roku ślubu. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Bez ustanku się módlcie. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbu św. kościoła rzymsko-katolickiego dla codziennego użytku. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Pociecha dusz w czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Głos Synogarlicy. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Męki piekielne. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Przeraźliwe echo trąby ostatecznej. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Sąd ostateczny. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Zegarek czyscowy, czyli nabożeństwo codzienne za dusze w czyscu cierpiące. Cena 40 f., z przes. 45 fen.

Ustawy i modlitwy rodzin chrześciańskich 5 fen. z przesyłką 8 fen.

O Mszy świętej, czyli nauka o nieustającej ofierze nowego zakonu. Napisał ks. Bernard Galura, Książę-Biskup brykseński. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Modlitwy przygodne i odpustowe przeciw morowej zarazie. Z obrazkami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Biblia, czyli pismo święte starego i nowego testamentu, w tłomaczeniu ks. Wujka. Wielka księga, licznymi obrazkami w pięknej oprawie 18 marek; z przesyłką 18 m. 50 fen.

Tomasza a Kempis o naśladowaniu Chrystusa. Cena 1 mr. z przes. 1,20 mr.

Ratujcie dusze w czyścu czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyścu się znajdujących. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Cudowne nawrócenie izraelity Alfonsa Ratisbonne, rodem z Strasburga, w Rzymie na dniu 20tym stycznia r.1842 zaszłe. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Nowy brewiarzyk tercyarski podług nowej konstytucyi Ojca św. Papieża Leona XIII. z dnia 30 maja 1893 dla Braci i Siostr III· Zakonu św. Ojca Franciszka pod Klauzurą niebędących czyli świeckich, z dodaniem różnych stosownych nabozeństw. Cena za egz. oprawny 1,50 m., z przes. 1,70 m.

O obrządkach Kościoła katolickiego przez ks. Mat. Terklan. Cena 1,50 z przesył. 1,60.

Różaniec święty, książeczka pouczająca z modlitwami z obrazkami. Cena 90 fen. i przes. 1 mr.

Książki różnej treści.

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu. Cena 40 fen. z przes. 45 fen.

Głowa św. Barbary. Napisał ks. Kujot. Cena 60 fen. z przes. 65 fen,

Legendy. Ku nauce, zbudowaniu i rozrywce zebrane. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Powiastka o Wietrze. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Ita z Togenburga. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Przewodnik dla nieznających języka niemieckiego, podajacy łatwy sposób nauczenia się czytaś i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejszo rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen z przes. 18 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egz. nieopr. 75 fen., z przes. 85 fen. Za oprawny 1,00 m., z przesyłką 1,10 m.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stósunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Z niwy ślązkiej, piękna książka zawierająca mnóstwo wierszy, stosownych do deklamacyi: Cena za nieopr. egz. 1,00 m., z przes. 1,20 m. w ślicznej oprawie 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich. Cena 1 m., z przesyłką 1,10 m.

Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy przedstawione. Cena 1 m. 60 fen., z przesyłką 1 m. 80 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., z przes. 28 fen.

Śniegotka, nieszczęśliwa pasierbica. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Pan Wołodyjowski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Opisała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“